

Resumując uznać można nową książkę hr. Sforzy jako lekturę pożyteczną i ciekawą, nie należy tylko szukać w niej rewelacji z historii ostatniej wojny.

Janusz Pajewski

*Kochański Witold*: Bratni Szczep Łużyc'zan, Warszawa 1946, P.Z.W.S., str. 120 + 1 mapka.

Zagadnienie lużyckie stało się ostatnio aktualne, szczególnie na tle nowych naszych granic na zachodzie, które długim pasem przytykają do ziemi lużyckiej. Ponieważ Łużyce stały się teraz bezpośrednim sąsiadem Ziemi Zachodnich, słusznie w serii „Ziemie Odzyskane” Biblioteki Popularno-Naukowej Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych ukazała się książeczka W. Kochańskiego „Bratni Szczep Łużyczan”. Nasza prasa i publicystyka pełna była ostatnio rozmaitych, często nawet bałamutnych wiadomości o Łużycach. Dobrze więc, że wyszła praca, która ma za zadanie poinformować szersze koła naszego społeczeństwa o problemie lużyckim.

Zainteresowanie naszego społeczeństwa zagadnieniem lużyckim obraca się dookoła paru zasadniczych pytań: kim są Łużycanie, jaki teren zamieszkują, jaki jest stosunek powinowactwa ich (głównie językowego) do Polaków? Jakie są istotnie obecne aspiracje narodowe Łużyczan?

Książeczka Kochańskiego w pełni wyczula zapotrzebowanie na te kwestie i starała się dać na nie wyczerpującą odpowiedź. Rozdział I „Kraj i ludzie” stara się nam przedstawić rozsiedlenie Łużyczan w przeszłości i obecnie. Rozdział II „Zarys dziejów” i rozdział III „Germanizacja i walka o byt narodowy” poświęcone są odpowiedzi na zagadnienie narodowości lużyckiej; rozdziały IV i V („Język — Zabytki językowe” i „Literatura, nauka i sztuka”) rozważają ważne kwestie języka, literatury i kultury lużyckiej. W dalszym ciągu, w rozdziale VI „Lużycanie a

inne narody słowiańskie”, mamy przedstawienie stosunków polsko-lużyckich a rozdział VII „Łużyce — dzisiaj” przedstawia nam obecną sytuację na Łużycach.

Do książki dodane są dwie mapki orientacyjne: „Łużycki obszar etnograficzny” i „Historyczny obszar Łużyc” (z poł. XVII wieku). Mapki te nie mogą spełniać w pełni swego zadania. Jeśli chodzi o dane wyobrażenia o lużyckim obszarze etnograficznym, to wobec wymieszania osad niemieckich i lużyckich, a nawet wymieszania lużycko-niemieckiego wewnątrz jednych miejscowości, tylko mapka ideograficzna przy pomocy nowych metod kartograficznego przedstawiania charakteru narodowego połączonego z gęstością zaludnienia (przy pomocy kolorowych kółek, których wielkość odpowiadałaby w proporcji ilości mieszkańców danej miejscowości, a poszczególne sektory koła odpowiadałyby proporcji poszczególnych narodowości) — mogłaby w pełni spełnić tu swe zadanie. Odnosi się to zwłaszcza do terenów, jak lużycki, gdzie są duże różnice w gęstości zaludnienia (lasy, mokradła), tak że mapka „granic zasięgu” nie daje prawdziwego wyobrażenia.

Tak samo i mapa Łużyc z XVII wieku (obeimujących i duży teren dzisiejszej Polski z Żarowem, Żaganiem, Lubaniem itd.) nie ma większego znaczenia, gdyż argumenty historyczne nie zawsze są dziś honorowane.

Przy geografii historycznej Łużyc wkradło się parę drobnych nieścisłości. „Wojny napoleońskie przyniosły przyłączenie na lat kilka całych Łużyc do Saksonii” (str. 34). Znaczy to, że przed wojnami napoleońskimi część Łużyc nie była w Saksonii? Rzeczywiście na str. 43 mówi autor, że w XVIII w., jeśli chodzi o prawa językowe Łużyczan, „na terenach należących do Prus uległy dalszemu pogorszeniu”. Nieuświadomiony czytelnik nie znajduje jednak wyraźnego wyjaśnienia, jakie części Łużyc należały do Prus przed wojnami

napoleońskimi i kiedy się one Prusom dostały, tym bardziej, że na str. 31 autor pisze, że od r. 1373 „cała ziemia łużycka pozostawała w związku państwowym z Czechami aż do pamiętnej bitwy pod Białą Górą (1620)“, a przy bitwie białogórskiej (str. 34) mówi tylko, że ziemie łużyckie od Habsburgów dostały się saskim Wettynom.

Na str. 46 przy opisie podziału Łużyc po kongresie wiedeńskim warto jeszcze mocniej podkreślić, że dla rozwoju narodowego Łużyc nie tylko ujemnym był fakt podziału Łużyc między dwa państwa i trzy obszary administracyjne (Saksonia, Brandenburgia i Śląsk), ale takiego właśnie podziału, który dzielił Górne Łużycy między dwa państwa (co zresztą przedstawiono wyżej przy geografii historycznej Łużyc na str. 35).

Opis dialektów łużyckich nie zawiera wyraźnie sformułowanego stwierdzenia, który z dwóch dialektów bliższy jest językowi polskiemu. Wzmianka o bliskości narzecza mužakowskiego i pewnych gwar śląskich nie wyjaśnia tego wszystkim polskim czytelnikom, ciekawym zagadnienia pokrewieństwa między językami łużyckimi a polszczyzną.

Nadzwyczaj ciekawe są szczegóły podane przez autora o związkach łużycko-polskich. Poza wiadomościami ogólnie znanymi (panowanie Bolesława Chrobrego na Łużycach) Kochański podaje szereg nowych przyczynków. Już w części historycznej wspomniane jest np. długoletnie połączenie Polski i Łużyc pod berłem królów z dynastii Wettynów (1697—1763 i 1807—1813), w związku z czym były rozmaite projekty połączenia między Łużycami a Polską np. za czasów napoleońskich przy pomocy „eksterytorialnej“ szosy Gubin-Krosno-Sulechów-Kargowa. Nawiasem dodać możemy, że podobne projekty powstawały i w XVIII w., gdy Augustowie dążyli do bezpośredniego kontaktu saskich Łużyc z Polską. W ogóle zagadnienie ewentualnych reper-

kusyj panowania polskiego Wettynów na rozwój narodowy Łużyczan wart jest jeszcze bliższego zbadania. Faktem jest, że niedalekie Łużycom Drezno było przez XVIII i początek XIX w. ośrodkiem dużej masy polskiej, że wielu Polaków służyło wówczas w armii saskiej i mogło stacjonować na Łużycach. Czy fakt przebywania tak blisko Łużyc dużej grupy mówiącej pokrewnym językiem słowiańskim, ale reprezentujących nie biednych chłopów, lecz „panów“, dygnitarzy, mógł wpłynąć na genezę łużyckiej samowiedzy narodowej, czy zaś z drugiej strony ci Polacy w Saksonii zdawali sobie sprawę, że tuż obok żyje lud mówiący pokrewnym językiem? Przechodzący Łużycy w 1813 r. oficer napoleoński Józef Załuski zanotował w swym pamiętniku, że „opuściwszy Drezno zdarzyło mi się nocować w jakiejś wsi na lewo od Bischofswerdy, zamieszkałej jedynie przez Słowian, których nazywają Wendami, a którzy jeszcze w 1813 r. prawie nic po niemiecku nie umieli“.

Specjalnie stosunkom kulturalnym łużycko-polskim poświęca Kochański cały ustęp (str. 96—104). Stosunki te żywe były w okresie humanizmu i przebywania wielu Łużyczan na studiach w Polsce. Później znów są żywe w XIX w.: podróże Kucharskiego, Bobrowskiego, Maciejowskiego, wydawane przez Zmorskiego pismo „Stadło“ poświęcone rzeczom łużyckim i polskim, historia Łużyc Bogusławskiego, pomoc Parczewskiego dla poczynań oświatowych łużyckich, szereg przekładów, tłumaczeń aż do czasów najnowszych, wreszcie współpraca polsko-łużycka w Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech powersalskich, to zasadnicze pozycje tych silnych więzów polsko-łużyckich, bynajmniej nie ustępujących podobnym związkom czesko-łużyckim.

Oczywiście w książeczce Kochańskiego te rzeczy omawiane są b. pobieżnie; niemniej przeto cały ten ustęp zasługuje zupełnie na osobne opracowanie, na

wzór tego, który dał Olszewicz o stosunkach polsko-słowackich („Słowacja w piśmiennictwie polskim“), bądź też na rozwinięcie go w rozumowaną bibliografię polsko-łużycką. Sądzymy, że autor, który niedwuznacznie wykazuje zamiłowanie w tym kierunku, zdaje się być przeznaczonym na redaktora takiego wydawnictwa, które by tym wyraźniej, właśnie masą materiału biblio-

graficznego uwydatniło związki kulturalne łużycko-polskie.

Całość książeczki „Bratni szczerp Łużyczan“ sprawia nadzwyczaj korzystne wrażenie. Druk staranny, ilustracje, przekłady poezyj łużyckich, próbki tekstów gwarowych. W dzisiejszych czasach, gdy Łużyczanie dążą do swych aspiracji narodowych, wydawnictwo b. pożyteczne. *Jan Reychman*

Do bieżącego numeru „Przeglądu Zachodniego“ załączamy arkusze: 3 i 4  
„BIBLIOGRAFII ZACHODNIEJ“